

**Do tej pory na tej stronie zajmowaliśmy się Romą i tylko Romą, nawiązań do innych drużyn, zwłaszcza do “najmniej lubianych rywali”. Dziś chciałabym zrobić wyjątek od reguły. Jeśli ktoś nie lubi wycieczek do obozu rywali, może wrócić na stronę główną i poczytać inne newsy. Wybaczcie, ale tego felietonu Tonino Cagnucciego po prostu nie można było nie przetłumaczyć. Oddaję głos mistrzowi.**

Przede wszystkim z góry przepraszam, jeśli ktoś czuje się obrażony, ale materiał dotyczący Towarzystwa Sportowego Lazio, który śmieszy i zawsze uszczęśliwia romanistów, jest tak obszerny, że z konieczności poniższa synteza będzie powierzchowna i niewybaczalnie skrótowa. Aby uniknąć zbyt oczywistych i mało eleganckich przytyków, nie będziemy cytować Paolo Negro (tak, to naprawdę trudne, zwłaszcza że teraz jest trenerem Zagarolo) oraz nawiązywać do 11 lat w Serie B, choć laziale zasługiwali by niewątpliwie na sztylet w pierś i opowieść o każdej kolejce, a zwłaszcza o tych, które nieomal zaprowadziły ich do Serie C.

Żeby jednak zachować pewien poziom elegancji, można by zacząć od ich konika, od gry na wyjeździe, od samych źródeł. Nie chodzi o to, że korzenie Lazio kryją się gdzieś na wyjeździe, choć w 1900 roku Piazza della Libertà znajdowała się poza murami Rzymu. Chodzi o ontologię. Nie będziemy może niepokoić Heideggera czy Carmelo Bene (wielki kibic Paulo Roberto Falcao i mistrzowskiej Romy z 1983, który odmawiał bytu Lazio) i przypomnimy tylko, co mówił w wywiadzie udzielonym Massimo Izziemmu, Giorgio Carpi, gracz Romy w latach 1927-1936: *AS Roma narodziła się z powodów humanitarnych, ponieważ Lazio cały czas przegrywało ze wszystkimi drużynami z Rzymu.*

U źródeł jest zawsze jakieś „mówi się”, „słyszałem że”. Mit jest właśnie tym. Jest opowieścią. U źródeł pochodzenia jest zawsze słowo. Jeśli posłuchać słów fanów Lazio (może także Konko i Biavy też), to każdy kibic Romy robi się „smutny” na samą myśl o owej mitycznej pierworodności Lazio. Prawda jest inna. I wcale nie chodzi o to, że nawet małpa urodziła się wcześniej niż człowiek, a Buttiglione urodził się przed De Gregorim. Nie chodzi także o to oczywiste stwierdzenie, że Roma jest nie pierwszą, ale jedyną drużyną Rzymu. Chodzi o to, że stwierdzenie, iż to Lazio sprowadziło piłkę do Rzymu, jest totalną bzdurą.

SS LAZIO – ÓSMA DRUŻYNA STOLICY

Pierwszy udokumentowany mecz piłki nożnej w Rzymie odbył się 18 września 1895 roku pomiędzy klubami Udinese di Scherma i la Società rodigiana di ginnastica, na Velodromo di Via Isonzo. Obejrzało go 20 tysięcy osób, w tym Król i Królowa. W listopadzie 1895 roku Klub Gimnastyczny Roma (Società Ginnastica Roma) zaczął grać w piłkę i był pierwszą drużyną, która robiła to w stolicy. W 1896 roku studenci z Regio Liceo Ginnasio "Ennio Quirino Visconti" założyli Football Club Roma. Jednocześnie rodził się Sporting Club Roma. Società Ginnastica Roma, FC Roma i Sporting Club Roma w maju 1899 roku rozegrały w Villa Pamphili pierwsze mistrzostwa piłki nożnej w rejonie Lacjum. W latach 1899-1900 powstały Cristiana, Veloce Club Podistico i Forza e Coraggio. W 1901 powstał Roman Cricket and Football Club – klub, który w 1927 roku połączył się z Albą i Fortiduo, tworząc AS Romę. Roman grał więc w piłkę, zanim zaczęło robić to SS Lazio powstałe w 1902 z założonego w 1900 zespołu Podistica. I dlatego właśnie Lazio nazywa się Lazio a nie Roma. Zresztą, jak pytał Szekspir, czymże jest nazwa? Wszystkim i niczym. Ale jeśli urodziłeś się w Pippa Nera...

## PIPPA NERA

Nie da się ukryć, że dyskursy tego rodzaju wydawać się mogą stronnicze, nawet jeśli starasz się trzymać podejścia czysto filologicznego. Ale koszulka wywieszona przez ultra-lacjowatych graczy Lazio w meczu z Bologną z napisem „Romanisti sempre tristi” (Romaniści zawsze smutni) zasługuje na równie lacjowaty komentarz, bo stawka jest wysoka. Zacytujmy książkę Sergio Barbero „Il lungo volo dell’Aquila” (Długi lot orła) wydaną przez Graphot Editrice i opublikowaną w listopadzie 1999. Na stronie 11 czytamy: *Rozmowy nabierają konkretnego wyrazu 9 stycznia 1900 roku. Istnieje już la Ginnastica Roma. Bigiarelli, zwracając się do przyjaciół, mówi: „musimy znaleźć nazwę, które obejmie Rzym i jednocześnie przekroczy mury samego miasta”. Przedsiębiorczy eks-urzędnik przez chwilę się zastanawia. Potem, z trudem panując nad wybuchem entuzjazmu, wykrzykuje: „Proponuję nazwę Società Podistica Lazio!”... „I stało się Lazio!” – wykrzyknęli inni chórem. A wnętrza Pippa Nera zatrzęśły się od gorących oklasków.* Dorzucenie do tego opisu jakiegokolwiek komentarza byłoby zbrodnią.

## NOMEN OMEN

Że ważny członek kierownictwa i współwłaściciel Podistica Lazio (a potem także prazes) nazywa się Vaccaro [“vacca” to po włosku krowa; “vaccaro” można rozumieć jako pasterza krów – od red.], może być tylko przypadkiem. Ale jeśli pierwszy gracz Lazio, który strzela gola w derby nazywa się Pastore [włoskie „pasterz”], to zbiegów okoliczności zaczyna być za dużo. Stało się to 4 maja 1930 roku: Roma-Lazio 3-1. Drugie derby. Pierwsze w historii miały miejsce 8 grudnia 1929 roku: Lazio-Roma 0-1, 30 tysięcy widzów, 30 tysięcy romanistów, ponieważ

Roma narodziła się, żeby Rzym mógł mieć drużynę ze swoją nazwą, swoim symbolem i barwami. I rzeczywiście od tego momentu Romaniści stali się „smutni” i do dzisiaj dalej tacy są.

### 13 MARCA 2011

Dokładnie rok temu od dziś Francesco Totti strzelał z wolnego i z karnego, ustalając wynik 2-0 z Lazio w piątym z kolei wygranym derby. Lazio oczywiście nigdy czegoś takiego nie zrobiło. W sumie ich świętowanie z okazji dwóch wygranych z rzędu (ohhh!) przywodzi przyjemne wspomnienie pewnej pięciobramkowej wygranej już w pierwszym roku życia. Ale tutaj znów ryzykujemy popadnięcie w banał. W ciągu 112 lat historii Lazio wygrało jedno derby ligowe przewagą 3 bramek (nam co jakiś czas zdarza się jakieś 5-0 czy 5-1, kilka 4-0 i mnóstwo trójeczek). Miało to miejsce w grudniu 2006 roku, po 106 latach od owego wzruszającego narodzenia Società Podistica Lazio w lokalu Pippa Nera. W sumie: są rocznice i rocznice.

### 11 MARCA 1973

Cofnijmy się w czasie. 2 dni i 30 lat wcześniej. Ponieważ jeśli jest coś, co „zasmuca” romanistów to na pewno fakt, że laziale „wybrali” Curva Nord. Przypominał o tym także napis wywieszony w czasie ostatnich derby na Curva Sud: „11 marca 1973 – wygraliście, wybierając Nord”. Może niektórym należy wyjaśnić, że autorzy uciekli się do ironii, nie tyle po to, żeby kogoś obrazić, ale dlatego, że ktoś wychodzący w odświętnych koszulkach, żeby uczcić 1-3 z Bologną, może nie być w stanie zrozumieć pewnych rzeczy. Ponieważ 11 marca 1973 roku w Rzymie – a więc na Świecie – to data narodzin dopingu. Jest niedziele, derby. Do tej pory gorące serce dopingu zarówno Lazio, jak i Romy, biło na Curva Sud. To była Curva wybrana przez wszystkich (kto zna Olimpico od zawsze, ten wie także od zawsze, jakie były tego przyczyny). Tym razem kibice Romy zajęli trybunę, wypraszając z niej nielicznych fanów Lazio, którzy – zanim jeszcze bramy zostały oficjalnie otwarte – weszli tam w poszukiwaniu swojego Ziemskiego Raju. Ale po Adamie i Ewie to im przyszło zakosztować smaku wygnania poza granice Edenu, do kącika w pobliżu Tevere. Także z pomocą jabłek (dojrzałych, które same spadły z drzewa). W derbowym rewanżu romaniści z żółto-czerwonymi flagami opanowali Raj od samego rana. I od tego momentu i na zawsze Curva Sud stała się Curvą Sud. To coś więcej niż znaczący punkt programu. To punkt nienaruszalny.

### PANAMI SIĘ STAJE

W tej historii takich nienaruszalnych punktów jest wiele. Jednym z nich jest

uczestnictwo Lazio (w roli głównej gwiazdy) we wszystkich skandalach naszej piłki (od aresztów w Pescaraze w 1980, przez degradację do C zastąpioną karą i barażami, żeby jednak tam nie spaść w 1986, aż po Calciopoli i kto wie co jeszcze...), ale ironizowanie na ten temat mogło być naprawdę pozbawione szacunku, jeśli pomyśleć także o osobach pozbawionych wolności (a na ten temat nie należy nigdy żartować).

Można by jednak zacytować coś, co nadałoby sens temu wszystkiemu, jakiś żarcik, podtrzymujący lekkość i prostotę ducha w obserwacji na temat tego, co oznacza bycie lazialem. Także tutaj odwołam się do „wrogich” źródeł, a mianowicie do sławnego dzieła „Una vita da Signori” (Pańskie Życie), autobiografii jednego z prawdziwych symboli Lazio (który w swojej karierze niczego nie wygrał). Píše on, mówiąc o swoim przyjsciu do biało-błękitnych czy biało-niebieskich, jak sobie chcecie (inna sprawa, która niewymownie zasmuca romanistów to pytanie o barwy Lazio): *Była pewna różnica między kibicem Lazio i kibicem Romy. Kibic Lazio chodził na Olimpico tylko wtedy, kiedy drużyna wygrywała. Kibic Romy chodził na Olimpico zawsze, nawet kiedy Roma przegrywała trzy mecze pod rząd. W trudnych momentach fani Lazio dzielili się i rozptywali, podczas gdy Giallorossi jednoczyli się, przywiązywali jeszcze bardziej do swojego zespołu.* Należałoby tylko zastąpić czas przeszły czasem teraźniejszym, który były idealny w tym opisie. Bo przecież słowa te są prawdziwe tak samo dziś, jak i w tamtych czasach. Jak wspomnienie Negro i 11 lat w B, może zbyt proste – i poruszające – jest przywołanie postaci Astuttillo Malgioglio, który znieważył w czasie transmisji na żywo pod Curva Nord koszulkę Lazio. Są jeszcze inne symbole do odkrycia. Także dla nich.

SYMBOL: DAVID PLATT (!)

W 1993 roku SS Lazio narodzone w lokalu Pippa Nera jako Podistica w 1900 roku i jako ósmy piłkarski klub w stolicy (nawet jeśli – pamiętajmy - Piazza della Libertà w owym czasie nie należała do Rzymu) wróciło do gry w europejskich pucharach po zmianie ilości uczestników po 16 latach. Zostanie wyeliminowane przez Boavista (!) w składzie z Rickym i Bobo, nie zdoławszy nawet wyrównać swojego własnego rekordu w rozgrywkach UEFA, który utrzymywał się przez 93 lata: 1/8 finału. W pierwszej rundzie SS Lazio (to taki włoski klub – od red.) spotkało się ze wspaniałymi Bułgarami z Lokomotiv Płowdiv, drużyny znanej we Włoszech i na świecie przynajmniej tak dobrze jak SS Lazio w Europie i na świecie: praktycznie wcale. W momencie losowania kierownik Lokomotivu skomentował wynik następująco: *W Lazio obawiam się tylko Platta.* Który właśnie przeszedł do nich z Sampdorii. A oto prezentacja Lokomotiv Płowdiv opublikowana przez „il Corriere della Sera” przed meczem z Lazio (możecie dalej zobaczyć ją w archiwum corriere.it): *Zero mistrzowskich tytułów i zero pucharów Bułgarii w historii Lokomotivu Płowdiv, ale za to obecność w europejskich rozgrywkach (dziesięć występów w Pucharze Uefa, w zeszłym roku wyeliminowani od razu na początku przez Auxerre). Gwiazdą drużyny jest były Jugosławianin Radivojevic. Biało-czarne koszulki, stadion na 28 tys. miejsc.*

*Niewielka znajomość włoskiej piłki. Kierownik Setiro powiedział, że z Lazio ceni tylko... Platta. I także z tego powodu bułgarska telewizja w czasie bezpośredniej relacji z meczu obok nazwy Lazio dopisała w nawiasie „Rzym”, żeby to wszystko było bardziej zrozumiałe. 24 października tego roku Curva Sud ironizowała na ten temat, pisząc: „I żebyście stali się rozpoznawalni w Bułgarii, dopisali wam Romę w didaskaliach”. Zresztą jak może być rozpoznawalna drużyna, która ma greckie barwy, a jej kibice cieszą się, kiedy tracą bramkę?*

## NIE MÓW DO NIEGO „LAZIALE” TYLKO „NIEPEŁNOINTERISTA”

Lazio-Inter. To triumf “nie”, to apologia negacji. To triumf tej koszulki... „Zawsze smutni”. Laziale „anty-romanista” smutny nie jest z wyboru i z definicji. Wynika to z jego aktu urodzenia. Italo Foschi odmówił udziału w ostatnim spotkaniu, które miało na celu włączenie także Lazio do jednej, wspólnej drużyny Rzymu (Roma narodziła się jako idea - podobnie jak Włochy były Włochami dla Dantego, Rzym był ideą Rzymu od zawsze), kiedy Vaccaro zaproponował prowokacyjnie wybór nazwy Fortiduo-Lazio, jako warunek swojego udziału. To jest właśnie ich akt urodzenia. To jest wpisane w ich DNA. Wielkie satysfakcje Lazio przeżywało tylko przez porównanie, jako pochodne, jako odbite światło. Nawet ich sukcesy - przed epoką Cragnotiego było ich aż 2 przez 92 lata historii - mają taką genezę. Pierwszy Puchar Włoch w 1958 roku wygrał Bernardini, scudetto w 1974 roku Maestrelli, scudetto w 2000 Eriksson ze Spinosim, Mihajlovicem i znaczącym udziałem Carletto Mazzone. Wszyscy oni to byli romaniści.

Nikt nie przeanalizował do końca tego przypadku - a mogłaby to być ostateczna granica psychoanalizy - ale może nie ma w tym nic dziwnego i trudnego do zrozumienia, że w tym pamiętnym meczu Lazio-Inter fani Lazio świętowali szczerze i z pasją bramkę rywali. Oni ontologicznie - od źródła wychodzimy i do źródła wracamy, prochem jesteśmy i w proch się obracamy - są niedoszłymi romanistami. Oni cierpią i starają się podkreślić AS w nazwie, która narzuca się sama przez siebie. Cztery litery. Miłość. Długi dreszcz na dnie serca. ROMA. I dlatego przedrzeźniają ją tym swoim „Riomma” (co to niby ma znaczyć?). Ponieważ tak naprawdę wiedzą, że - czy wygrywa, czy przegrywa - wykrzykiwanie "Roma merda" zawsze pozostaje zgrzytem, anormalnym odchyleniem od normalności. Romanista nigdy czegoś takiego nie napisze i nigdy czegoś takiego nie powie. W innym razie rzeczywiście stałby się smutny (nawet jego "kibicowanie przeciw" zawsze jest przecież kwestią MIŁOŚCI).

Na zakończenie przyda się powiedzieć coś śmiesznego na poprawę humoru. Może dwa słowa. CLAUDIO LOTITO.

Autor: **TONINO CAGNUCCI**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

\* W tytule włoskim jest gra słów, której nie da się oddać po polsku. Pippa Nera to rzeczywiście nazwa miejsca, lokalu w którym narodziło się Lazio. Jednocześnie jednak słowo „pippa” w rzymskim dialekcie ma jasne konotacje i może odnosić się albo do męskiego organu płciowego („farsi le pippe” oznacza „masturbować się”), albo też oznaczać „cieniasa”.

Autor: kaisa